KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 10 Czerwca **N^ro^ 44.** *Roku 1843.*

NIEKTORE UWAGI NAD STANEM FIZYCZNYM i MORALNYM NASZYCH WŁOŚCIAN.

(Dokończenie.)

Gdyby zatem podniesioną została konsumcja mięsa po wsiach, tem samem podniosłaby się i summa dzierżawna rzezi po miastach, co najłatwiéj dałoby się zrobić może w ten sposób:

1) Do każdego miasteczka, gdzie konsumcja mięsa na rzecz Skarbu jest wydzierżawioną, przyłączyć najbliższe wioski a ztąd powstaną okręgi konsumcyjne.

2) Dozwolić każdemu mieszkańcowi wsi, rzezi bydła na sprzedaż mięsa za stosowną opłatą, rzeź zaś bydła na własną konsumcją jak dotąd wolną zostawić.

3) Opłata od rzezi bydła po wsiach na sprzedaż mięsa, powinna być znacznie mniejszą od miejskiéj.

4) Opłatę składać ma mieszkaniec wioski dzierżawcy rzezi w miasteczku do którego taż wioska przyłączoną została.

5) Dzierżawcy rzezi w miasteczku, powinno być wolno umawiać się z właścicielami wiosek jeżeli tego żądać będą, o summę ogólną roczną od rzezi bydła na sprzedaż mięsa.

Tym sposobem bez żadnych wydatków dla Skarbu, ułatwi się konsumcja po wsiach a ta właśnie podniesie znacznie summy dzierżawne konsumcji mięsa po miasteczkach, przybędzie bowiem każdemu dzierżawcy po parę tysięcy konsumentów wiejskich z których prawdziwe ciągnąć może zyski.

Za dozwoleniem rzezi po wsiach ożyje znowu, że tak powiem moralność, bo zniknie natychmiast a wielka ilość procesów defraudacyjnych, które teraz co do rzezi mają miejsce. Dzisiejszych dzierżawców rzezi jest interesem wyśledzać tajemną rzeź po wsiach, a nie mogąc tego sami dopilnować, najmują szpiegów, którzy im często fałszywie donoszą, gdzie, kiedy i jakie bydlę na sprzedaż mięsa zabito; nadto namawiają służących, przekupują i tym sposobem rodzą się często niesprawiedliwe zajścia, zaskarżenia, a nawet procesa.

Potajemną rzeź po wsiach nietylko sama prosta chęć zysku ale często i potrzeba sprowadza. Chłopek np. ma starą drobną krówkę którą zbyć uważa za potrzebę jako ciężar dla gospodarstwa, takowéj rzeźnik niekupi (woli on przy jednakowej opłacie kupić dobrą jak mizerną sztukę) albo też nawiedzą go przypadki: bydle zakuleje, zadławi się, nogę złamie i tym podobne, gdzie niepozostaje jak spieszne zabicie, cóż ma wtedy robić? Sprzedać niemoże, zabić na własną potrzebę podobnie, bo cóż zrobi z paręset funtami mięsa mianowicie w lecie! Cóż mu pozostaje do czynienia? Sprzedać, a sprzedać za bezcen na rzeź tajemną. Otóż defraudacja którą tylko sprowadziła potrzeba. Defraudant kupujący od chłopka podobne bydlę wielką mu dogodność robi a nawet i wsi całéj dostarczeniem mięsa i dla tego przez Wójta Gminy często nawet miejscowego, niemoże być dostrzeżonym. Podobna rzeź niezawsze się udaje; bardzo często uwiadomiony przez szpiegów dzierżawca rzezi poblizkiego miasteczka o dopełnionéj rzezi na wsi, wpada jeżeli nie urzędownie to tylko wyciska ostatni prawie grosz z winnego, który mu go chętnie oddaje, aby uniknąć procesu: jeżeli zaś urzędownie wtedy wytacza proces zwyczajnie kończący się ostatnią zgubą defraudanta. Alboż niewiemy ile to podobnych corocznie wytacza się procesów! Alboż niewiemy co za szkodliwy wpływ na moralność wszelka defraudacja wywiera! Te i tym podobne rażące wypadki znikną od razu po zaprowadzeniu wolnej rzezi po wsiach; przy dobrem życiu zacznie się rozwijać stan fizyczny i moralny chłopka, a ten sprowadzi zamożność i bogactwo dla kraju. Za ułatwieniem konsumcji mięsa nastąpi jéj powiększenie się, z tego wypłynie potrzeba, że zaś potrzeba wywołuje produkcją, to chłopek nasz mając przekonanie, że w każdym czasie z łatwością i korzystnie nawet w domu, każde bydlę spieniężyć może, starać się będzie o pomnożenie i polepszenie rasy inwentarza swego. Dziś narzekamy, że zboże nie płaci, że nie wynagradza kosztów produkcyjnych, a nie staramy się o podniesienie inwentarzy, téj to uschłéj że tak powiem gałęzi gospodarstwa naszego, (mówię tu o bydle rogatém) która zapewnia nam widoczne, prawie niezmienne korzyści: Uprawiamy mozolnie ziemię, dostarczamy krajowi po nizkich cenach chleba, a zapominamy, że ten mięsa i masła nie ma na własną potrzebę! Zwróćmy tylko na to w obecnem położeniu uwagę: weźmy większą część pól naszych pod uprawę roślin pastewnych, poprawmy rasę

bydła naszego, nie trzymajmy więcéj inwentarza jak utrzymać możemy (przeciwko czemu często uchybiamy) a wtedy oddamy ziemi więcéj i lepszego nawozu, otrzymamy jeżeli nie więcéj to przynajmniéj tyle zboża co dziś produkujemy, a nadto mieć będziemy na krajową potrzebę własne mięso, a może pozostanie i do wyprowadzenia za granicę. Do sąsiednich Niemiec wychodzi co rok znaczna ilość wołów z Wołynia i Ukrainy; Prusacy kupują od nas wieprze, a kto wie czyby nie było korzystnie wysełać mięso solone i słoninę do Anglji przy dzisiejszym zniżeniu cła od tych przedmiotów!

Naturalnie większe tylko gospodarstwa, jakiemi są dwory, zmiany w gruntach robić i rasę inwentarzy poprawiać mogą: dwory zatém zacząć powinny, gdzie zaś dwór zaprowadzi dobrych stadników tam i rasa bydła wiejskiego stopniowo poprawiać się będzie. W końcu niech tylko postanowienie co do rzezi po wsiach jako ściesniające konsumcją mięsa usunięte zostanie, zobaczymy z jaką to łatwością złamią się wszelkie trudności, wzrosną inwentarze dworskie i wiejskie i utworzą źródło nowéj zamożności rolnika, nowego bogactwa krajowego. Chłopek nasz zwróci się na drogę przyzwoitości, znikną narzekania na pijaństwo, zniknie ubóstwo w wiejskich chatkach, dobry byt miejsce ich zajmie.

Powiedziałem wyżéj, że chłopek dla trudności nabycia potrzebnego mu mięsa, zapycha się mniéj pożywnemi pokarmami i dla tego bierze się do wódki; jest to pewnik bez zaprzeczenia, lecz na nieszczęście biedny stan w którym się znajduje przez większą połowę roku, nie dozwala mu użycia jéj w miarę potrzeby regularnego, a wtedy mniéj albo wcale nieszkodliwego. Chłopek zwyczajnie zaraz po żniwach sprzedaje zboże nawet część słomy i to trwa przez kilka miesięcy, czasem do Nowego Roku, potém nic już do sprzedania nie ma, bo z inwentarzy tylko kiedy niekiedy pieniężne korzyści miewa, zatem przez większą część roku zostaje bez dochodów, zostaje bez grosza. Dla tego chłopek nasz w ogólności niepije codziennie wódki, lecz tylko czasem, ale wtenczas nadużywa jéj i to nadużycie powtarzające się sprowadza na niego nieszczęsne skutki z pijaństwa wypływające. Żeby tylko byt chłopka naszego był lepszy, dochody co do czasu więcéj uregulowane (co nastąpić może przy zaprowadzeniu stosownego inwentarza) mógłby on codziennie kieliszek lub półkwaterek wódki wypić bez straty czasu, bez trwonienia ciężko nabytego grosza, bez rujnowania gospodarstwa i utraty moralności i zdrowia. Dochody zaś chłopka byłyby więcéj uregulowane gdyby zimową porą jednę lub parę sztuk bydła w miarę zamożności, z łatwością w domu lub w bliskości spieniężał, co nastąpiłoby po zaprowadzeniu wolnéj rzezi po wsiach. Wszelako w każdéj prawie wsi znajdziemy po kilku dobrych rządnych i trzeźwych gospodarzy i zapewne z nich propinacja większe ciągnie korzyści, niż z owych którzy to rzadko kiedy piją wódkę, ale wtedy zapominają już o wszystkiem, o sobie, o domu i gospodarstwie, przez to podupadają, nareszcie i do ostatniej nędzy przychodzą. W miarę zatem podnoszenia się dobrego bytu chłopka podnosić się będzie nietylko rolnictwo ale i konsumcja produktów krajowych między temi i wódki. W saméj rzeczy konsumcja wódki nie jest tak wielka jak się to zdawać może. W Warszawie rocznie wypada 6 garncy okowity 10 próby Magiera na człowieka, na wsi przynajmniéj w niektórych okolicach jak mi wiadomo do trzech garncy nie dochodzi. Gdybyśmy przyjęli 3 garnce okowity na człowieka na wsi, to przypuściwszy, że połowa ludności jako to małe dzieci i niektóre kobiety wcale wódki nie piją; to wypadnie rocznie na każdego wódkę pijącego 6 garncy okowity lub 10 garncy wódki dobieranki czyli 40 kwart, lub 160 kwaterek czyli 320 półkwaterków, zatem nie cały półkwaterek na dzień. Zdaje się, że to nie jest zawiele na człowieka pod gołem niebem pracującego: mógłby on codziennie po kieliszku rano i wieczór wypijać, ale na nieszczęście inaczej się dzieje jak to wyżéj objaśniłem. Bardzo piękny artykuł pod tym względem czytaliśmy w Ziemianinie Nr 49 z r. 1842. Autor tego artykułu właściciel wsi w Niemczech, robi podział wódki między swoich podwładnych dla zapobieżenia nadużyciom. Piękny przykład dobrze pojętéj wstrzemięźliwości! Takowa u nas jest potrzebną. Mam przekonanie, że podobną wstrzemięźliwość pojmie i przyswoi sobie nasz chłopek skoro tylko nawykać zacznie do pokarmów zdrowych, posilających, słowem, do pokarmów mięsnych. (Rozumiem tu mieszanie pokarmów roślinnych z mięsnemi). Dozwolenie zatem rzezi na sprzedaż mięsa po wsiach, uważam obecnie za niezbędnie potrzebny środek żadnych trudności nie mający do dźwignienia chłopka z niedoli w któréj znajdując się nie oburzenie, ale litość nad sobą przebudza. Bielawa 1843.

Rossmann.

O ROSZENIU ŁĄK w XIESTWIE POZNAŃSKIEM.

Od dawna znane już jest roszenie łąk w Xięstwie; pierwszym był zapewnie proboszcz w Dłużynie, w powiecie Kościańskim, ktory przed dwudziestu laty na piaszczystéj górze śliczny sad założył, wodą z źródełka pochodzącą oblewany. Po niéj urządzono irrygacją łąki ogrodowéj w Racacie, byłéj majętności Jabłonowskich, nabytéj od Księcia Oranji. Król holenderski będąc jednym z najprzemyślniejszych rolników, ze wszech miar swoje gospodarstwo wznosi; posiada on w Kamieńcu pod Frankensteinem do 1,000 morg magd. roszonych w jednym punkcie. Zważywszy, że całe sławne Xięstwo Lineburskie ledwo 6,000 m. łąk posiada, ocenić zdołamy wielkość zakładów kamienieckich. Przed kilkoma laty założyli irrygacje: w Dusinie u pana Kurnatowskiego pan Rembowski, a w J. żewie w powiecie szremskim. P. P. Łubieński. Ostatnie miejsce nadzwyczaj jest sposobne do najobszerniejszych irrygacji. W najnowszym czasie założono irrygacje w Górze, w powiecie pleszewskim, na sposób składowy, a w Dębnie u pana Stanisława Mycielskiego, gdzie jest blizko 300 m. magd. Piękne rezultata otrzymane w obu miejscach, stały się zachętą dla obywateli okolicznych do szerzenia téj gałęzi przemysłu.

O IRRYGACJI.

(Artykuł nadesłany z Poznańskiego.)

Nadzwyczajna w naszych stronach roku zeszłego posucha, pozbawiająca nas o trzy części zwykłéj paszy siennéj, pobudziła niektórych właścicieli do pomyślenia o irrygacji łąk. Rodzaj ten nowéj u nas i najpotrzebniejszéj pono amelioracji, rozszerzyłby się prędko po włościach posiadających bieżącą wodę lub wielkie stawy zapasowe. Wstrzymuje przecież dziedziców niektóryc

niepewność, ilè w ciągu roku na morgę potrzeba ilości wody. Niepewność ta przez żadne dotąd dzieła ostatecznie rozstrzygniętą nie została, nawet przez rachunek przybliżenia. Nadto wielka sprzeczność różni autorów. Jedni tyle wymagają wody, że nie ledwie rzek całych by potrzeba dla osiągnięcia zamierzonego celu. Drudzy dzięki każą składać Opatrzności za drobny i niepostrzeżony dotąd strumyczek, który tyle nieocenionych ma przynieść korzyści. Cóż więc przy téj niepewności uczynić? Mojem zdaniem, jak nagle i bezzasadnie zapalać się do nowości, tak też i odstraszać nie należy się nagle. Nie korzystać o tyle z wynalazku, ile można korzystać, byłoby gnuśnością lub ciemnotą, których dzieje u nas już dość długo trwały. Że sposób irrygacji na spadowéj lub składowéj budowie łąk, w tylu dziełach, a zwłaszcza panów Langerke i Patziga wskazany, jest najkorzystniejszym, temu ani ja, ani nikt zapewne przeczyć nie będzie. Lecz ponieważ właściciel nie ma tego mnóstwa wody, którego oni żądają, nie może i niepowinien dla tego pozbawiać się tych korzyści, które mniejsza ilość wody obiecuje. Irrygacje ciągłe, jakich ci autorowie słusznie żądają, są zwłaszcza nieodzowne do utworzenia łąk z piasków. Sztuczne te łąki koniecznie sztuką utrzymywane być muszą, a że ich spód po najdłuższych leciech zawsze piaskiem będzie, ciągle i ciągle zasilane być muszą wodą, inaczejby znędzniały i zaginęły. Dla łąk takich deszcze miernie padające nigdyby nie wystarczyły, a grunt ich już z natury swojéj nigdy wodą przesycić się nie zdoła. Lecz jeżeli łąka bez sztucznego ją zmuszania w miernie wilgotnych latach jakkolwiek rodziła, jeżeli grunt jéj nie jest czysto-piaszczystym, jeżeli ma nawet pewną spojność i moc żywotną, czemużby niemiał wystarczać strumień, gdy go tylko do odwilżania łąki użyjemy przez puszczanie go w potrzebie na łąkę lub napojenie niemi rowków w tym celu urządzonych. Wszakże nie o tworzenie trawy iść tam będzie, lecz o orzeźwianie jéj, dopomaganie, aby tylko chorobę posuchy przetrwała. Od niepamiętnych u nas czasów zawsze takie tylko miejsca wybierane były na łąki, gdzie trawa sama przez się z pewnością rosła, wyjąwszy nadzwyczajnych posuch. Najmniejszy deszczyk popadu ący niekiedy zapewniał wzrost sianą. Jeżeli więc w braku zapełnym deszczu, tyle tylko wody nocną porą zapuścić możem, aby deszczyk ten zastąpić, odwilżyć nieco zakorzenione od wieków trawy, już i na téj korzyści, wielce stanowczéj w gospodarstwie przestać powinniśmy. Nie będziem wprawdzie mieli tych niesłychanych korzyści, które lepsza łąk budowa i doskonałe dają irrygacje, ale uratujem się przynajmniéj w czasie nadzwyczajnych posuch przez zapewnienie sobie zwyczajnego ich zbioru od tych okropnych klęsk, których tak wielu w roku zeszłym doznało. W miernie zaś deszczowych latach strumień nasz, pomnażający ilość wilgoci, o wiele nam siana przysporzy. W żadnym roku nie odkryto tyle strumieni, ile w zeszłym, gdyż każdy ich szukał; w żadnym roku nie wyczyszczono z mułu tyle stawów, ile w zeszłym: większej więc ilości wody na wiosnę każda włość spodziewać się może. Użyjmy jéj więc na łąki nasze. Doznaliśmy klęski, a jak starzy mawiali nic tak nie zbogaca, jak bieda, bo budzi do namysłu i zasady na dal; czego i sobie i ziomkom moim na ten rok nowy życzę.

PRZECHOWANIE OWOCOW w CZASIE ZIMY.

Kto nie posiada suchych piwnich i ciepłego schowania, w którychby w czasie mrozów mogły być złożone gruszki i jabłka, temu podaje się sposób łatwy i tani, który brak ten zastąpić może.

Jabłka lub gruszki układają się w stodole w suchym sąsiecku, przykrywają naprzód słomą jęczmienną, a potem długą żytnią, jakiej się zwykło używać na dachy, i dobrze przyciśnię; na ten pokład słomiany rozsypują się sadze i zwilżają wodą. Pierwszy mróz, zasklepi wilgotne sadze i uformuje powłokę tak nieprzenikliwą, iż nieprzepuści do przykrytego owocu najmniejszego zimna, i zabezpieczy od zepsucia. Owoc tym sposobem przechowywany przetrwa zimę w téj świeżości, jaką miał przy zebraniu go z drzewa.

DYREKCJA WYŚCIGÓW KONNYCH i WYSTAWY ZWIERZĄT GOSPODARSKICH.

Chcąc pod każdym względem zapewnić udogodnienia dla pragnących mieć udział w tegorocznych Wyścigach konnych, w następstwie ogłoszonego już programu, zawiadamia interesowane Osoby: 1) Iż do nagrody Towarzystwa Nr 2 dla koni krwi czystéj wszystkich krajów, rzeczonym programem objętéj, o którą tylko ogiery i klacze ubiegać się mogły, dopuszczone będą i wałachy. 2) Że oprócz nagród programem wyszczególnionych, Dyrekcja wyznaczyła jeszcze jednę nagrodę Towarzystwa, jako to: Puhar srebrny wartości rs. 150. Panowie jadą sami. Konie jakie kto chce, bieg bez przeszkód werst dwie, zwycięztwo podwójne i bez wagi.

»Kilka słów o Artykule w Korrespondencie Handlowym, zamieszczonym, dotyczącym dzieła pod tytułem »Praktyczny wykład Miernictwa i niwellacji dla gospodarzy« przez W. Józefowicza.»

Aby sądzić o dziele, potrzeba być znawcą, zgłębić naturę rzeczy, uważać dla kogo jest pisane, i patrzeć na nie z tego stanowiska, z jakiego uważane być powinno. Autorowi zaś artykułu wzmiankowanego (którego bardzo słusznie obawiał się podpisać) wszystkich tych przymiotów przyznać niemożna. Że tak jest przekonywa nas sam sposób pisania, podchwytywanie wyrazów, sprzeczka o definicje kąta, linji równoległych, poziomu i linji wertykalnéj, dla czego stopa nazywa się stopą, że łańcuch niemoże być z mosiądzu, i że kołki nie w torbie ale na sznurku nosić potrzeba i t. p. drobiazgi niestanowiące rzeczy stanowią główne zarzuty. A o rzeczy ani słowa. Gdyby Autor wspomnionego Artykułu przeczytał recenzją o tem dziele w N. 19 Ziemianina zamieszczoną niezgrzeszyłby przynajmniéj chociaż pod jednym względem. Oprócz tego cały artykuł tchnie jdem ku Autorowi jak się to widocznie okazuje, nastroszony jest wykrzyknikami, a ztąd już dziełu nieprzynosi żadnéj krzywdy, ani też Autorowi artykułu zaszczytu.—Nie od wszystkich pochwała pochwałą, a nagana jest naganą. Nauka sama z siebie jest obfitą i o niéj saméj wiele napisać można. Skoro zaś Autor artykułu zajął się osobą a nie dziełem, to dowo-

dzi, że albo nieumiał, albo niemógł nic znaleźć do zarzucenia.—Lecz chwila cierpliwości, dzieło zawierające przeszło 20 arkuszy ścisłego druku, wymaga czasu do przeczytania go z taką uwagą, jakiéj potrzeba do zrobienia przyzwoitych spostrzeżeń.—Nieuwodząc się więc żadną osobistością, ani wchodząc w pobudki takowéj, wkrótce otrzyma publiczność rozbiór dzieła, które w swoim rodzaju jest pierwsze w języku polskim, i które nas gospodarzy wiele obchodzić może. Z.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W E Ł N A.

Wrocław 4 Czerwca. — Doniesienie o jarmarku wełnianym. Kupcy, którzy w tym roku na wrocławski jarmak wełniany przybyli mieli wszyscy prawie to mniemanie, które stosunki czasowe wcale nie potwierdzały, ażeby za wełnę w tym roku zeszłoroczne ceny ofiarować. W niektórych miejscach nawet spodziewano się znacznego zniżenia cen, i to oczekiwanie sprowadziło tu wielu kupców, którzy w zeszłym roku nie byli obecnemi, albo przynajmniéj tu na miejscu jeszcze nie znajdowali się. Te zamiary kupców pewnie zostałyby spełnione, gdyby im zaraz z początku nie wystawiono, że w tym roku rzeczywiście mniéj obfita była strzyż, jak w zeszłym. Z początku niechciano temu dawać wiary, lecz późniéj przekonano się, że strzyż tegoroczna o 15—20 pCt niżéj wypada jak zeszłoroczna. To zrobiło wrażenie na kupcach tak, że zdecydowali się, za dobrze wyrosłą bez wady wełnę, zeszłoroczną cenę ofiarować, tu i owdzie o 1—2 tal. więcéj płacono, gdy z drugiéj strony 2 do 3 tal. mniéj brano. Na wyjątkach jednakże i w tym roku nie zbywało, tak że niektóre owczarnie podwyższenie od 6 do 8 tal. otrzymały, kiedy inne zmniejszywszy cenę nawet o 10 tal. kupca znaleźć nie mogły.

Ceny wedle tego takie naznaczyć można, najcieńsza wełna 105—125, cienka 80—100, średnio-cienka 60—75. średnia 50—58, gruba 40—48.

Zwieziono na jarmark z dodatkiem 6000 centnarów, dawnéj wełny, około 54,000 centnarów, z tych 11,000 centnarów do dziś dnia jeszcze niesprzedano, pomiędzy niemi wiele cienkiéj wełny w pierwszéj ręce, a ponieważ z polskiéj wełny dotąd bardzo mało przybyło, to niedługo tutejszy targ będzie mógł znaczne quantum do kupna przedstawić.

Mycie wełny w ogóle było lepsze jak w roku zeszłym, w skutek jednak braku paszy, wiele zostało wadliwéj wełny.

W ogóle interesa jarmarku były słabe, sprzedający i kupujący nie są zadowoleni z ich rezultatu. Fabrykanci tylko w części byli usprawiedliwieni, że nakładali jakoweś ceny, dla kupców i spekulantów, którzy nadzwyczajnie mało robili. to też dzisiejszy jarmark wrocławski, zaledwie mógł się nazywać jarmarkiem. Louis Bernard, przysięgły mekler wełny i Taxator przy Lombardzie Królewskiego głównego Banku.

Londyn 30 Maja. — Powietrze, widoki dla żniwa i handlu zbożowego. Chociaż powietrze nie jest jeszcze stałe, jednakże wielkie polepszenie miało miejsce, gdyż po dawniéj panujących ostrych-północnych wiatrach cieplejsza temperatura nastąpiła, a chociaż w rozmaitych stronach kraju przechodziły deszcze, nie trwały jednakże bezprzestannie, dla tego nie ma obawy, aby szkody jakie nastąpić miały. Wiadomości o stanie pszenicy na pniu różnią się pomiędzy sobą, w ogóle jednak sądzą, że krótkie zimne deszcze nadały kłosom cokolwiek żółtawą farbę, która jednakże nie jest wielkiéj wagi, i za kilka tygodni suchego i ciepłego powietrza zupełnie zniknie. Jedyną rzeczywistą trwogę zrządza wielki plon, przy suchym lecie może on spowodować wielką obfitość przy mokréj porze roku przeciwnie grozi niebezpieczeństwem. W tych okolicznościach uważają z niezwykłą niespokojnością na zmiany barometru; a zmiana cen zależeć będzie zupełnie od zmiany atmosfery; chociaż interesa w obwodach rękodzielniczych nie były tak żywe jak zeszłym tygodniu, jednakże pracujące klasy w ogóle zupełnie są zajęte, czego skutkiem znaczna konsumpcja zboża. Dodając do tego małą ilość zagraniczuéj pszenicy na składach, w głównych morskich targach, może wnioskować, że spadnięcie ceny na dzisiejszą jéj stopę nie może mieć miejsca, i pomimo nieszczególnych doniesień z Marklane ceny na głównych prowincjonalnych jarmarkach jednakże dosyć się utrzymywały.

Nasze wiadomości z Szkocji donoszą o bardzo zimnem i nieżyznem powietrzu, które opóźniło wegetacją, lecz żadnéj większéj szkody nieprzyniosło. Pszenica trzymała się w cenie, szczególniéj przednie gatunki; owies lepiéj popłaca.—W Irlandji w rozmaitych częściach wyspy wiele deszczu spadło, szczególniéj na wschodzie i południu; stan jednak zasiewów uważany był za wiele obiecujący. Ceny pszenicy i owsa wedle doniesień z niektórych portów miały się ku podniesieniu.

Otrzymaliśmy znowu dowóz 4589 Qrt pszenicy z zagranicy, z których większa część pod zamkiem została, albowiem gdyby chciano teraźniejsze cło opłacić i po teraźniejszych cenach przedawać strata wynosiłaby kilka szyl. na Qrt.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 9 Czerwca 1843.		Żądają R.	Żądają sk.	Dają R.	Dają sk.
1. W E X L E.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91	55	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91	65	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	75	—	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	37	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg dittoż	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	71	40	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	96	90	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	91	95	—	—
2. M O N E T Y.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holend. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		99	—	—	—
3. P A P I E R Y.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
ditto ditto nowe		14	7	14	77
Obligi skarbowe na zł 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł 500		—	—	—	—

Wartość kuponu kop 27 5/6.